

Edward Lorenz, *Stanisław Umański*, w: *100 lat Fredreum 1869-1969*, Kraków 1969, s. 59-61 – Przedruk z „Jednodniówki Fredreum” r. 1920

Stanisław Umański

Urodził się aktorem, reżyserem, fanatycznym wielbicielem sceny i muzyki, a poszedł na filozofię” i został profesorem gimnazjalnym... Z dziwną powagą zasiadał na katedrze. Łacina! greka! dwójki! promocje! konferencje! matury! jak w młynie!... Ale też co parę dni ferie: świąteczne, polskie, ruskie, żydowskie, ferie z powodu spowiedzi, braku węgla, wybuchu szkarlatyny, dziś nabożeństwo za cesarza Ferdynanda, przedwczoraj za cesarzową Annę, jutro imieniny pana dyrektora, pojutrze Najjaśniejszego Pana. „Wolne” – co chwila!... Wtedy profesor Umański odżywał. Młoda, pocziwa twarz zrzucała sztuczną maskę chłodnej powagi, oczy zapalały się tajonym blaskiem, kroczył poważnie z „egzemplarzem” i rolami na Zamek, nieraz już o drugiej po południu, by dopiero późnym wieczorem wrócić zza kulis do swego kawalerskiego locum i... długo potem poza północ przepisywać z amatorstwa partyturę do „Krakowiaków i górali”.

Panny robiły do niego bajeczne oko, jako że chłop był nie ułomek, mamy uśmiechały się zachęcająco, mężatki „i tak – i nie”, męski personel Fredreum nie mówił o nim inaczej, jak „sympatyczna bestia i zacna na wskroś!...” Kochali go wszyscy, on – tylko sztukę...

Pamiętam, jak przed pierwszym aktem „Nadziei” Hejerrmansa ucharakteryzowany i w peruce zaczął przez dziurę w kurtynie liczyć publiczność na widowni i doliczył się aż... czterdziestu osób! Było to w pierwszych latach naszych poczynań, kiedy pu-

bliczność nie miała jeszcze zaufania do rezultatów artystycznych amatorskiego zespołu, a przytem od kilku dni lał deszcz i uczynił przystęp do Zamku prawie niemożliwy. Umańskiego ogarnęła szewska pasja. Splunął w kierunku budki suflerskiej, zaklął nie po filologicznemu i rzucił pod adresem miasta straszną zapowiedź: „Czekajcie! nie chcecie poważnych sztuk, dostaniecie szmirę, ale przyjsć tu musicie! Wystawię wam „Dwóch złodziei” – „Na Łyczakowie” – „Biednego Jonatana” 2 Nitouche” – „Małżeństwo na próbę” – wtedy buda trzeszczeć będzie!” – Sprawdziło się — trzeszczała! Publiczność, ta szersza, tłoczyła się, jak w wagonie kolejowym i wybuchała co chwilę rubasznym śmiechem. On ich nauczył chodzić do Fredreum.

Zagrzmiały surmy wojny światowej. Umański westchnąwszy zapiął się z trudem w dawny, za ciasny mundur rezerwowego „lejtnanta” (jako że w czasach pokoju przytył nieco) i poszedł z musu walczyć za nie swoją sprawę. Widzę jego smutny, rzewny wzrok, jakim obejmował na pożegnanie nasz teatrzyk, w którym lepszą część życia przepędził...

Od sześciu lat marznie na Syberii, jako jeniec. Co pewien czas dostawałem od niego krótkie, kaligraficznie pisane kartki z Tary, Barnaułu, Tiumenu, w których austriacka cenzura nierzadko zasmarowywała ohydnie lub wyskrobywała starannie całe ustępy. Niemal w każdej pytał: „czy żyje, działa Fredreum, którego wspomnieniami teraz żyje?” Żalił się, że „podlejszej kary dla ludzi inteligentnych znaleźć nie można, jak kazać im być jeńcami wojennymi”... Żartował melancholijnie z aury twierdząc, że zima bardzo lekka, bo dziś tylko -48° R.

Mimo wszystko nie próżnował. Wnet zgrupował przy sobie grono chętnych i stworzył na Syberii polski teatr amatorski, w którym wystawił Fredry „Damy i huzary” i Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”, nie mówiąc o szeregu jednoaktówek. Kłął tylko przede mną na fatalną wymowę amatorów Litwinów... Nie koniec na tym! Założył chór amatorski, którym dyrygował w kościele i na zebraniach towarzyskich. W ostatniej kartce przed dwoma laty donosił, że z chórem tym ćwiczy wyjątki z „Halki” i „Aidy”... Po wybuchu rewolucji dyrygował w kościele wykonaniem pieśni „Z dymem pożarów” przez chór mieszany. Na wieść o śmierci Sienkiewicza zakrzętnął się około urzędu uroczystego nabożeństwa żałobnego. Nie ustawał w zbieraniu funduszków na polski kościół jeńców — Polaków. Aby nie wyjść z wprawy dawał także lekcje łaciny, a brał lekcje gry na wiolonczeli, do której zapalił się po swojemu...

Od dwu lat nie dostaję już od niego ani świstka. Ani wieści stąd do niego, ani wieści stamtąd!... Wiem jednak, czuję to zupełnie wyraźnie, że żyje, że myśli o nas i — że wróci... oby jak najrychlej!

Przedruk z „Jednodniówki Fredreum” r. 1920